

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zł. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zł.;
czwarte części 4 zł. — cent.; miesięcznie 1 zł. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 188.

Piątek dnia 6. sierpnia 1869.

Przemien. Pańskie (ryzm.)

Uspenye św. Anny (grec.)

Rok III.

Protest (tak zwanych) ruteńskich narodowców przeciwko unii lubelskiej.

W tych dniach pojawiła się w języku niemieckim broszura bezimienna pod napisem: „Protest der ruthenischen Nationalen gegen die allenfällige Deutung der sogenannten Lubliner Union als eines rechtlich zu Stande gekommenen Aktes“.

W książeczce tej stara się autor dowieść głównie trzech rzeczy: 1. że Ruś (Ruthenien), która powstała według twierdzenia autora „prawie“ równocześnie z Polską, t. j. w IX. wieku, i to Polska pod książętami z „bajecznego“ rodu Piasta, Ruś zaś pod książętami z „historycznego“ rodu Ruryka, była aż do XIV. wieku państwem niepodległym.

Szanowny autor tak twierdzi, ale nic nie dowodzi. Zresztą nie ubliża to żadnemu narodowi, jeżeli ród jego książąt pochodzi od „bajecznych“ praocjów, a najmniej ubliża wywodzenie rodu swoich książąt od tak pięknej i szlachetnej postaci, jak Piast. Podczas gdy przeciwnie ów „historyczny“ Ruryk nosi na sobie niestety dwie cechy, wcale niepochlebne: pierwszą, że jest zaborcą, który owlał, bo już dziś nikt na seryo twierdzić nie będzie, że Ruryk był Słowianinem.

Leżąc to nacechowanie Piasta piętnem bajeczności, należy do owych podrzędnych wycieczek autora przeciw Polacyźnie, które dowodzą tylko jego chęci ubliżenia Polakom na każdym a każdym kroku.

My nie mamy tej złej chęci, ani w obec Rusinów, ani nawet w obec autora. Dla tego nie chcemy bynajmniej wdawać się w krytyczny rozbiór historycznej osnowy jego broszury. Zresztą nie byłoby to tutaj na miejscu. Nie czynimy tego szczególnie z powodu, iżżymy musieli autorowi wykazywać krok za krokiem rozmyślane fałszowanie dziejów. Nie byłoby to nawet rzeczą godną zachodu, bo skoro autor nie zadał sobie pracy swojego opowiadania stwierdzać świadectwami poważnych źródeł dziejowych, skoro nie odwołujemy się do twierdzenia żadnych dowodów, w takim razie odpowiadamy mu zasadą jurydyczną: że proste twierdzenie zbija się przez proste zaprzeczenie.

Autor powinien to uznać za słuszne, zwłaszcza gdy bardzo chętnie powołuje się na jurydyczne zasady.

Pomimo tego wszakże, iż mnóstwo jest twierdzeń w broszurze, które wprost zaprzeczają należy, i które się tem prostem zaprzeczeniem zbijają, nie myślimy bynajmniej przyczyć temu: jako Ruś była istotnie państwem niepodległym aż do połowy XIV. wieku. Miała Ruś swoich książąt, swoją bojarstwą, czyli szlachtę — i miała swoje odrębne instytucje.

Temu też zaprzeczają nie myślimy, że właściwym ogniskiem Rusi był Kijów, ani nawet, że między księstwami starej Rusi był stosunek federacyjny, chociaż o tym federacyjnym związku możnaby bardzo rozmaicie mówić.

Nie myślimy także przyczyć, owszem zgadzamy się w tem z autorem, że dzisiejsza rosyjska, czyli raczej moskiewska monarchia, wzięła swój początek na gruncie fińsko-turańskim, że się tam zaszczerpnął z południa ruski żywioł przekszt. (cił zupełnie i przybrał cechy stanowczo odrębne od właściwej Rusi, moskiewski; nareszcie, że właściwej Rusi część została dopiero w połowie XVII. wieku wcielona do owej turańsko-fińskiej czyli rosyjskiej monarchii.

Cóż się tedy działo z Rusią od połowy XIV. aż do XVII. a że znaczną jej częścią aż do upadku Polski: była ona z tą Polską złączona.

Mianowicie przyszło przedewszystkiem złączenie Rusi z Litwą do skutku, a później połączyły się obydwie te narody z Polską.

Odrębność Rusi, połączonej z Polską od Moskwy, jest tedy drugą zasadą, którą autor przyjmuje i my z nim razem.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Poznań 1. sierpnia.

Zapewne i u was w Galicyi nie było inaczej, i nie było to nic dziwnego, ale przypomnieć to muszę, gdyż wam to niejedno lepiej rozjaśni, co się tu u nas w Poznańskim i w Poznaniu dzieje, lub co się „nie dzieje“, że po klęskach roku 1863 w strasznym się znajdowaliśmy wątpliwości i otępieniu. Dziwić się nawet wypada, żeśmy w tak krótkim czasie tyle już przyszli do siebie, ale jeszcze to zwątpienie rodzi brak energii i pracy, rodzi nieufność do własnych sił. Wiemy, a przynajmniej powinniśmy wiedzieć, jak ważną byłoby dla nas rzeczą rozwiązanie kwestyi żydowskiej. Wskazałem wam już w przeszłej mej korespondencyi, że sojusz ten niemiecko-żydowski nie bardzo trwały, że nie ma tak potrzebnego cementu, i że gdybyśmy cokolwiek z naszej strony dołożyli starania, byłoby może jeszcze inaczej, wieleby się mogło zmienić. My zaś w tej sprawie założyliśmy ręce i czas w bezczynności tracimy. Jako najważniejszy argument wytłumaczenia naszej bezczynności w tej sprawie usłyszysz tylko: „to niepodobiestwem! to niepodobiestwem!“ Jeżeli się zapytasz dla czego, jeżeli wytłumaczysz, że przeciw logiczniej by było wprzódy spróbować i t. d., to ci znów odpowiedzą: „ale przecież kiedy to niepodobiestwem“.

Wiele uznania dziś znajduje kwestya teatru w Poznaniu, i jak się zdaje, przyjdzie do skutku. Chciałbym tu jedną zrobić uwagę. Kiedy kwestya jaka ważniejsza zajdzie w Galicyi, nasz Dziennik Poznański ją z pewnością podniesie, rozbiere, poprze i pochwali, jeżeli można pochwalić. Kwestya teatru w Poznaniu, rzeczywicie ważną, żywą jest kwestya, a zauważyliśmy, że jak w wielu innych sprawach, tak i w tej organa galicyjskie milczą. Zapewne kwestya ta w ten sposób się załatwi, że większe się zbierze w tych dniach zgrodzie, skoro tylko komitet ad hoc się utworzy. Pociąg jak i Dzienn. Pozn. wywiera przy rozmaitych składkach, pozwala nam się spodziewać, że i tym razem ze zwykłym pomysłem skutkiem s.r.awę tę pochwyli. Zgodnie z doniesieniami ze stron innych i ja zapewnić mogę, że ze stron władz tutejszych na przeszkodę nie natrafimy, i nie ma przyczyny drażnić ludności podobnymi przeszkodami i zakazami.

Ważne tutaj dla nas jest niedawno założone towarzystwo do popierania interesów moralnych narodowości polskiej w Prusiech, i wielkie jego zadanie, i wielkie czekają je prace. Nie znajduje ono tego poparcia i uznania, na jakie zasługuje. Znajac jednak wytrwałość mężów, którzy wzięli ster w ręce, mamy tu mocną nadzieję, że sprawy tej nie popuszczą, kończąc jak się to często dzieje, na bezczynności. Nie wydawali dotychczas szumnie i pięknie, albo pięknie i szumnie napisanych odezw itd., ale spodziewamy się, że dlatego też nie tak skończą, jak ci, co od tego zaczęli. Wiele, wiele jeszcze do pracy, ale przynajmniej widać postęp, a postęp choćby najmniejszy, krzepi do dalszej pracy.

Paryż 1. sierpnia.

(L.) List Gambetty do wyborców pierwszego obwodu departamentu Sekwany słusznie zwrócił uwagę opinii publicznej Paryża i Francyi całej; jest to manifest, a zarazem pewnego rodzaju protestacya przeciw niepolitycznemu postępowaniu jego

kolegów lewicy, protestacya przeciw arbitralizmowi rządowemu, zawieszającemu nielegalnie posiedzenia ciała prawodawczego — odezwą energiczną i treściwie logiczną do opozycyi, wykazującą potrzebę ukonstytuowania lewicy we właściwym jej znaczeniu.

Treść tego listu podają już dziś wszystkie dzienniki europejskie, komentując go oczywiście w sposób rozmaity — wedle zapatrywania i przekonania. Obok ołtarzy stawiają szubienice, z głosem głośnego uwielbienia i nietajonej radości mieszczą się zjadliwa a zgrzytająca polemika reakcyonalizmu — każda myśl, każde słowo, ma swoje komentarze... a jaka przepaść rozdziela ich zapatrywania!

W ogóle list ten wywarł tu nieklamane a wielkie zadowolenie w opinii publicznej. Demokratyzm, wszyscy zwolennicy prawdziwych swobód, nabrali otuchy, czytając to pismo, pełne życia i odwagi, pełne mężkości i politycznego taktu. Ci, co zwątpili w żywotność, w możebność skutecznej protestacyi, przychodzą do siebie — uznają wartość mocy charakteru, połączonego z talentem — uznają wartość niezłomnej woli, skierowanej ku słuzeniu jakiej bądź a tem bardziej wielkiej i tak sprawiedliwej sprawie, jak sprawa praw i swobód ludu.

Co główna, list Gambetty na dobre — nie dla tego tylko, iż trzeba było ażeby ktoś zaprotestował przeciw niedawnemu wypadkom w przeddzień politycznej konsultacyi senatu, powstałego z samowładnej woli cesarza, a mającego stanowić o losach narodu — ale również z tej przyczyny, iż trzeba było, ażeby ten naród nie czekał w milczeniu na te okrucy swobód, których mu z łaski mają udzielić, i że trzeba było, ażeby tenże naród odezwał się, wypowiedział swe zdanie, i w potrzebie postawił swe veto.

Legowane przez naród prawo zabierania głosu opozycyi, zostało przyjętem przez Gambette. Będąc chorym, w niemożności uczęszczania na zebrania swych towarzyszy, którzy rozeszli się nic nie postanowiwszy, nie przemówiwszy nawet: — zabrał głos — tchem jedynym wypowiedział wszystkie potrzeby narodu, całą niekompetentność i niesłuszną władzę, przyjmującą na siebie obowiązek rządzenia krajem, należny samemu krajowi. A bronił dobrze sprawę, połączoną z interesem państwa.

Rządowi nie w smak to wystąpienie, najmniej spóźnione, a to tem bardziej, że w ciszy zebrań ministrów, koło senatu konsultu, obiecującego siódme niebo Mahometa, w rzeczywistości zaś dającego same pozory, zostawiono grunt rzeczy w warunkach dawnych.

Kiedy dzienniki półrządowe i półliberalne śpiewają „hosanne“ przyszłym modyfikacyom konstytucyjnym — panowie komisarze policyi, jakby korzystali z ostatnich chwil arbitralizmu, raz po raz zawieszają zebrania publiczne, i to te nawet, które bynajmniej nie mają charakteru politycznego. Tak na przykład, dnia 30. lica w sali Molliera miała miejsce konferencya historyczna, na której pan Methoral traktował przedmiot dość zresztą ciekawy: O policyi z czasów cesarstwa wschodniego. Cytując ustęp Gibbona, w którym dość żywo zarysowane zachcianki Konstantego cesarza i jego mania zabudowywania i upiększania Carogrodu, po dwakroć zawezwany został prelegujący przez przedstawiciela porządku do zaprzestania odczytu — a słuchacze odebrali rozkaz rozejścia się. Co do mnie, nie wiele pojmuję, co mogło upoważnić reprezentanta policyi do rozwiazania biesiady naukowej, w której nie słyszano o niczem więcej, jak o dawnej przeszłości. Musiał on pewno upatrzeć w tej cytacyi fotografię teraźniejszego stanu rzeczy i na tej fikcyjnej podstawie samowolnie rozwiązał zebranie. Podejrzliwość i obawy takie są więcej śmiesznymi, aniżeli przynoszą chociażby naj-

Grzechy

Krystyny i Izabelli hiszpańskiej

przełożył z francuzkiego

J. Gordon.

Nieszczęśliwa kochanka czyli: Wojna w górach.

Jego królewsko-apostolska mość Ferdynand VII. zakochał się w niej.

Ponury dźwięk dzwonu pogrzebowego rozległ się w powietrzu; miasto, dwór, obiekły się w żalobę; kościoły przyodziano w czarne całuny i śpiewano w nich „de profundis“; pozamykano teatry i zabroniono zabaw publicznych; smutek zdawał się być ogólnym; — ktoś się atoli dobrze był przypatrywał fizjonomii mieszkańców, tak stolicy jak i kraju całego, łatwo by poznał, że ci, którzy nosili powierzchowne oznaki żaloby, nie mieli jej w sercu, że utrata monarchy nie obudziła żalu w jego poddanych.

Lud za nadto cierpiał pod berłem posepnego i zfanatyzowanego Ferdynanda VII, ażeby miał opłakiwać zgon jego. Przeciwnie — śmierć tego króla, budziła promyk nadziei w duszy każdego Hiszpana.

Lecz niestety! nie tylko, że tyrańskie berło ostatniego monarchy ciążyło na narodzie kamieniem, ale na domiar, zgon jego miał się stać przyczyną wojny domowej — Hiszpanie mieli przelewać krew jedynie dla tego, ażeby zmienić pana.

Ferdynand bliskim będąc zgonu, nie miał jeszcze następcy, aż 10. października 1830 r. jego małżonka, Krystyna Neapolitańska, powiła mu córkę, Izabelle, która miała w przyszłości odegrać tak smutną na karcie dziejów rolę.

Krystyna była obdarzona od natury charakterem energicznym, silną wolą i — w ostatnich nadewszystko czasach, gdy król słabnął na umyśle, wywierała wielki wpływ na nim. Ale gdy śmierć zajaśniała mu w oczy, a po nim miał wstąpić na tron jego brat, Don Karlos (gdyż prawo salickie, którym się rządzili Burboni, wyłączało kobiety od korony), nie przypadło to do smaku Krystynie. Przyzwyczała się ona była do dzierzenia najwyższej władzy, marzyła o rejenicy, widziała w przyszłości swą jedynaczkę Izabelle rządzącą w jej imieniu. I w cóżby się obrócili owe wszystkie piękne jej marzenia, gdyby Don Karlos został panującym?

Nie bez przyczyny zatrząsało ją to pytanie, albowiem nie żyła w zgodzie ze szwagrem swoim; — pokrewienstwo w rodzinie Burbonów zazwyczaj mało miało znaczenia. Myślała tedy, jakby odwrócić cios zagrażający zarówno jej osobie, jako i infantce Izabelli.

„Quaere et invenies“ powiada pismo św., a Krystyna umiała na pamięć biblię. Więc szukała i znalazła — że stary zwyczaj kastyllański dozwalał wstępować na tron niewiastom. Było to drocenne odkrycie, z którego umyśliła wyciągnąć wszystkie korzyści możebne — i nuż odtąd pracować nad dogorywającym mężem swoim! Z zabiegów biogłowy okazało się, że zniósł on przed śmiercią prawo salickie i postawił

natomiast zwyczaj, który przezorna Krystyna odkryła w starożytnych zwyczajach i obyczajach „dynastyj kastyllańskich.“

I tak osiągnąwszy cel, Izabelle uznała za legalną następczynię tronu, a sama mianowała się rejentką na wypadek, gdy godny małżonek przeniesie się do wieczności. Wszystko było przewidziane, obrachowane i wszelkie środki ostrożności przyjęte. Pozostawał lud; ale ten bynajmniej nie wchodził w rachunek Krystyny, jako czeru nieoświeconą. Zresztą, czyż Ferdynand nie był królem z łaski Boga i ołtarza? czyż więc nie mógł rozporządzać koroną wedle woli swojej? tak przynajmniej rozumowała królowa matka. Tylko Don Karlos ze swymi stronnikami, księża i mnisi, byli innego zdania.

Don Karlos był charakteru posepnego, podobnie jak i brat jego. Wzdychał on zawsze za dawnym stanem rzeczy, a kościół mógł się łatwo spodziewać, że za jego panowania wzrosłby w potęgę z całą świetnością świętej inkwizycyi. Krystyna przeciwnie, dała poznać, tak swoim postępowaniem osobistem, jako i kierunkiem, który nadawała rządowi Ferdynanda, swoje usposobienie liberalne. Jej umysł zasilał się w tych samych źródłach, w których czerpali swą wiedzę mnisi, i był w mocy waleczyć z nimi chytryściami i podstępem. Rozumiała ona bardzo dobrze, jak silną w nich znajdzie opozycję do przeprowadzenia swoich ambitnych zamiarów, przygotowała się zatem do walki, stanawszy na czele liberałów. Druga partya, tak zwana poddanych, protegowana przez duchowieństwo, zformowała się pod dowództwem Don Karlosa.

mniejszą jaką korzyść rządowi. Zebranie z oznakami nieukontentowania, zmuszone opuścić salę, sformułowało protest, pokrzyty licznymi podpisami — wstępny wszakże, aby słusznemu ich zaskarżeniu uczyniono zadość.

Wiadomości polityczne.

Ziemię polskie. Do *Dzienia Pozn.* piszą z Petersburga. Do zaciętych szermierzy przeciwko wszystkiemu, co niemoskiewskie, i do zaciętych nieprzyjaciół naszych, przybył świeżo jeden dziennik tutejszy, mianowicie *Birżewyja Wiadomości*. Kierunek ten dopiero od niedawna czasu uwidatnił się w rzeczonym dzienniku. Poprzednio należał on do umiarkowanych organów tutejszej prasy. Na kierunek ten widocznie wpłynęło powołanie *Głosu i Moskiewskich Wiadomości*. *Birżewyja Wiadomości* zaprzęgnięły tego samego sukcesu i dla tego, chcąc od razu zdobyć popularność w ultra-moskiewskim stronnictwie, codziennie niemal występują z zajadłym artykułem przeciwko nam. W tej walce jak zwyczajnie wszystkie środki są godziwe. Denuncyacja naturalnie jest na pierwszym planie. Niedawno dziennik ten wystąpił z artykułem wstępnym o manifestacjach, jakie mają mieć miejsce w Krakowie i we Lwowie w szczególności, a w Galicyi w ogóle. Wedle tego dziennika cała Galicya ma być rewolucyjną podminowaną. Pogrzeb zwłok Kazimierza Wielkiego nie miał nic innego na celu, tylko zaagitować wszystkich do powstania. Agitacji tej przewodzą szlachta, a prowadzi ją tak gorąco, że nawet pociągnęła za sobą żywiół konserwatywny, to jest chłopów, dalej Niemców a nawet obywateli całego świata, Żydów, którzy bożnice swe zamienili w trybuny agitacyjno-polskie. W ogóle według tegoż dziennika ma istnieć w całej swej sile w Galicyi teoria nieprzerwalności powstania. Dzienniki polskie: *Czas i Przegląd Polski* (Obóz polski), ci doświadczeni apostołowie sprawy polskiej, dziś względnie konserwatywne organa, starają się powstrzymać ten fatalny kierunek i dlatego staczają walkę z rewolucyjnymi pismami jak: *Kraj, Dziennik Poznański, Dziennik Łowicki i Gazeta Narodowa*.

Wedle *Birż. Wied.* w Galicyi lada dzień wybuchnie powstanie, w obec którego Rosya nie może być obojętną i musi dać opiekę swym współbraciom, mianowicie nieszczęśliwym Rusinom. Ta najdrowsza część mieszkańców Galicyi trzyma się zupełnie na uboczu. Ruscy, to jest Rusini są przekonani, że Austrya zrozumie, do czego ustępstwa poczynione żywiołowi polskiemu prowadzą, i że takowe cofnie, a wszystkie prawa Rusinom powróci. Kończy tem, że dzieła uspokojenia tych wzburzonych żywiołów w Galicyi dopełnić z czasem musi Rosya. Ni mniej to ni więcej, tylko maleńka pogroźka dla Austrii, o której tu mówią, że jeśli chce przedłużyć swe konanie, musi słuchać Rosyi. W ten sposób przemawiają wszystkie dzienniki moskiewskie. Okropnie ich irytuje to, że kraj nasz, że Galicya wychodzi z apaty, że życie to, jakie się tam budzi, szkodziwie oddziaływa na zabór moskiewski. Ztąd to owe pomawiania o rewolucję, o powstanie, ztąd to owa wymyślona teoria o nieprzerwalności powstania, bo ani na chwilę nie przypuszczam, by choć cień był w tem wszystkim prawdy.

Car bawi się niezmordowanie smotrami (przeглядami wojska). Niedawno odbył przegląd floty w Trausundzie. Przy uciezce z tego powodu dla cara wyprawionej, chociaż, jak wiadomo, i car i cała jego rodzina talentów krasomowczych nie posiadają, wszakże pod koniec, jak stylem carskim. Dziękował wszystkim i wyraził nadzieję, że w razie potrzeby marynarze podtrzymają sławę moskiewskiej bandery, jak to już nieraz miało miejsce. Z radości upuścił puhar na ziemię — oficerowie marynarki podskoczyli i podjęli kawałki szkła z stłuczonego puhara i uchwalili zaraz, by te relikwie złożyć w muzeum narodowych pamiątek moskiewskich. Jaka to szkoda, że dawniej na podobną myśl nie wpadli; z samego południowego szkła przez panującego cara przy podobnych okolicznościach, złożyliby już byli do tego czasu wspaniałe muzeum. Nie koniec było na tem tych czułości cara: kontradmirała Butakowa uściłkował za rękę i mianował swym generał-adjutantem i zaraz nałożył na niego akselbanty, które zdjął z obecnego w. ks. Aleksandra Aleksandrowicza. Butakow za te łaskę ucałował ramię swego pana.

Austrya i Węgry. Sejm galicyjski zwołany być ma niezawodnie dnia 15. września, inne zaś sejmy krajowe Przedlitawii na dzień 20. września. Wiadomość powyższą o zwołaniu sejmów podajemy za *Tagblattem*, który zapewnia, iż rząd postanowił ostatecznie już w powyższych terminach zwołanie sejmów.

Delegacja przedlitawska na posiedzeniu wydziału obradowała dnia 3. b. m. nad częścią budżetu wojskowego, a mia-

Przygotowywano się do zapasów obustronnie w milczeniu, szpiegując się wzajemnie, lecz ani jedna ani druga strona nie śmiała jeszcze wystąpić otwarcie, gdyż król odzyskał nieco zdrowie, a jego ponura energia utrzymała w pewnej sforcie malkontentów — każdy drżał na myśl o jego zinną krwią dokonywanych okrucieństwach. Lecz skoro tylko zgasł, rozpoczęła się wojna.

Krystyna zgrupowała natychmiast Korteżów w imieniu młodej Izabelli, która miała wtenczas trzy lata, i uczyniła im mnóstwo ustępstw. Izabella została ogłoszona królową hiszpańską pod rejencyą swej matki. Atoli poddani mianowali ze swej strony Don Karlosa i pod wodzą Zumala careguja wystąpili odważnie do walki przeciw żołnierzom królowej, zostającym pod komendą generała Espartery.

Głównymi stronnikami Don Karlosa byli Baskowie, lud góralski, co od czasów niepamiętnych używał przywilejów, które Kortezi grzolił im wydrzeć. Ztąd to wynikała owa latwość, z jaką księża wywołali u nich powstanie, ztąd zajadłość, z jaką przez lat siedem walczyli, niosąc krew i majątki w ofierze na pole bitwy.

Przez całe siedem lat Zumala careguja i Kabrera na czele milicyi Basków prowadzili wojnę z powodzeniem przeciw Esparterze, i pomimo małych środków, jakie mieli do swego rozporządzenia, byłoby ją może przedłużyli do nieskończenia, gdyby nie przekonali się nakoniec, byli o nicosi człowieka, dla którego czynili tak wielkie poświęcenia i nie zrozumieli śmiesznej roli, której się stali dobrowolnymi aktorami.

nowicie nad etatem pensyonistów. Klier interpelował między innymi z powodu nadużyć, jakie popełniają pensyonowani oficerowie, i domagał się rezolucji: 1) zawezwał ministerstwo wojny, ażeby przeprowadziło wcielenie napowrót do armii oficerów pensyonowanych, a zdolnych jednakże do służby, których jest nie mało. 2) Domagał się zapobieżenia nieczym frymarkom działającym się, kiedy nie posunięci na wyższy stopień oficerowie, podają o pensyonowaniu, żąda zatem, ażeby z tego względu wydano stosowne rozporządzenia komisjom super-arbitralnym i lekarzom wojskowym.

W tytule „wydatki rozmaite“ wnosi Rechbauer o zupełne wykreślenie pozycji na dzienniki wojskowe. Wydział nie zgodził się na to, a właśnie tegoż dnia komisya wojskowa delegacji węgierskiej uchwaliła u siebie wykreślenie zupełne podobnej pozycji. I całkiem naturalne, i zdrowe mótwa przemawiają za tem, kiedy bowiem dziennik jest dobry — to obojędnie się bez subwencji, złemu zaś dziennikowi subwencji dawać nie warto.

Dyskutowano także na tem posiedzeniu o kwestyi Pogranicza wojskowego, nie wyczerpano jednak dyskusyi. Sprawozdawca budżetu ministerstwa dla spraw zagranicznych przedłożył na tem posiedzeniu referat już gotowy. Znane już są pozycje tego budżetu ze sprawozdań czynności wydziałowych, kiedy przedsiębrano zmniejszanie pozycji budżetowych.

Francya. Ze szumnych zapowiedzi reform francuskich — dotychczas nic w życie nie weszło. Najświeższy telegram paryski zapowiedział otwarcie posiedzeń biur senatu, a to w celu zamianowania komisji z dziesięciu złożonej członków dla narad nad senatus konsultem. Dnia 2. b. m. zebrał się był senat dla narad nad reformą konstytucyi. Prezydował mu były minister, obecnie prezydent senatu pan Rouher. Mają to być reformy zapewniające narodowi samorząd, tymczasem, zanim w istocie przyjdzie do reform, występują dawni ministrowie napoleońscy z mowami pełnymi frazesów, które zawsze bodaj na chwilę oszołomiły naród. Widocznie ciągle o to chodzi, ażeby zyskać na czasie, a potem nagłym zwrotem na zewnątrz lub w kraju odwrócić niespokojne umysły i niezadowolony naród od wglądania w czynności rządowe. Cóż zresztą dają wspomniane reformy? Oto senat i ciało prawodawcze będą mogły same regulować czynności swoje, czynności wszelako z góry przez dekret cesarski okrojone. Ciało prawodawczemu wolno będzie także wybierać sobie prezydenta i wiceprezydenta, kiedy dotychczas należało to do „czuwającej nad Francją opatrznosci“, uosobionej w Napoleonie. Oba izbom przysługują będzie prawo interpelacji, prawo, w obec którego rząd nie jest zobowiązany niczem do odpowiadania na interpelacje — coż zatem za korzyść z takiego prawa? Prawie w każdym ustępie tego rodzaju reform czecha taka formułka bez zmienienia istoty rzeczy. Mogą być także wnoszone projekta do ustaw, poprawki, wykreślenia itp. Stróżami tych wszystkich pozornych praw mają być panowie senatorowie, którym też jedynie i wyłącznie przysługują prawo postawienia ministrów w stan oskarżenia. To są tedy tak wolnomysłne reformy, o których pan Rouher głosił z namaszczeniem, że „powinny sprowadzić rzeczywistą harmonię i bliźszą solidarność między władzami publicznymi i być hamulcem, któryby powstrzymywał cesarstwo i strzegł od zsunięcia się w przepaść. Takich to rzeczy, wychodzących z ust „czuwającej nad szkołą“, że korzyści dla narodu żadnej, byle się utrzymać — tymczasem zbliży się zima, może się co nowego i dla demokracji wymyśli i opoczycze zaspokoi. Na wiosnę, któż odgadnie co sfiks nadsekwański przygotuje, byle tylko z rąk nie wypuścić władzy.

Obecny stan armii francuskiej, zestawiony według wiarogodnych źródeł, jest następujący: 334.000 oprócz 114.000 tymczasowo na urlop rozpuszczonych. Jest to stan armii stojącej na stopie pokojowej. Na stopie wojenną postawiona armia francuska wyniosłaby 1.206.000. Jeszcze wszelako nie ukończono organizacji ruchomej gwardyi francuskiej. Działanie pospiesze urzędów wojskowych przeprowadzi organizację niezawodnie w bieżącym jeszcze roku, tak że do wiosny armia francuska gotową będzie na wszelki nieprzewidziany przypadek.

Wschód. Według korespondencji ze Wschodu, niezadowolenie wywołane na szkodę wicekróla Egiptu, a objawiające się w Stambule, spowodować miało jakaś korespondencya Izmaela baszy, zaadresowana do Petersburga. Pismo rzeczzone dostać się miało w ręce gabinetu konstanytopolitańskiego, i skompromitowało bardzo wicekróla co do jego polityki, prowadzonej na własną rękę. Według korespondencyi dzienników francuskich, dyplomacya francuska dokładać ma wszelkich starań, ażeby ten zły wpływ osłabić i nakłonić sułtana do ukończenia całej sprawy egipskiej w drodze pokojowej. Do-

Marotto, generał chytry i zręczny, zawarł ugodę z generałem królowej przez zrobienie jej ustępstw, i rozlew krwi wawieszony został. Wprawdzie Don Karlos nie przystawał na warunki i w manifeste nazwał swego generała zdrajcą ojczyzny, lecz pretendent ów do korony, upadł już był w opinii publicznej, uznany za niezdolnego do rządów, i głosu jego słuchać już zaprzestano. Z drugiej strony, jakkolwiek by rozpaczliwym był opór partyi poddanych, pomimo to przegraliby sprawę, gdyż Krystyna zażądała posłtów u obcych. Ludwik Filip wspierał ją wojskiem i pieniędzmi francuskimi. Ostatecznie odniosła ona zwycięstwo, na nieszczęście tegoż samego ludu, który stawał był niegdyś w jej obronie.

Hiszpania otrzymała lekce doświadczenia, chociaż niestety za późno!

A teraz cofnijmy opowiadanie nasze.

Ordunno, miasteczko Basków, położone u stóp Sierra, złączonego z łańcem gór pirenejskich, wzięło, podobnie jak wszystkie inne miasta i miasteczka, czynny udział w wojnie. Wielu jego walecznych obywateli poległo z bronią w ręku, wielu młodych ludzi nie powróciło więcej w domowej progi; niejedna dziewczina nosiła żałobę po mężnym swym narzeczonym.

Otóż jeden z takich młodziaków był Marino, syn poczciwego rolnika z Ordunno, ukochany jednak, na którego ojczym patrzyli rodzice ze drżeniem. Przeszły ich zajmować liczne trzody, uprawne pola i bogate żniwa odkąd stracili

piero, jeżeli uda się dyplomatycznym zabiegiem ułagodzić sułtana, wtedy dopiero, a nie pierwej, ma się udać wicekról Egiptu do Stambułu w celu oczyszczenia się z czynionych mu zarzutów.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Purkinyego, na które Czesi zamieszkali we Lwowie zapraszali pobratymców swoich, odbyło się wczoraj w kościele OO. Dominikanów nader ostentacyjnie, przy licznych współudziale Polaków i Rusinów. Czesi poczytując udział tak liczny pobratymców swoich w oddanie holdu pamięci zasłużonego męża, i jakim był s. p. Purkinye, za dowód sympatyj ze strony naszej i Rusinów, za pośrednictwem naszego Dziennika składają biorącym w niem udział serdeczne podziękowanie.

* Kamienne kule. Przy plantowaniu ziemi na kopiecu unii lubelskiej, na Wysokim zamku, znaleziono wczoraj 2 kule kamienne większego i mniejszego rozmiaru, jedna z nich waży przeszło centnar, druga od 2 do 3 funtów — kule te złożono w urządzenie budowniczym.

* W niedzielę dnia 8. sierpnia b. r. urządził stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ wycieczkę wraz z fantową loteryą w lasku krzyweckim. Wydział zaprasza na tę zabawę wszystkich członków zwyczajnych i honorowych. Początek o godzinie 3.iej po południu; wieczorem wróci całe towarzystwo z muzyką i pochodniami do miasta.

* Ktoś z szanownych członków honorowych do 7. b. m. nie otrzymał biletów zapraszających, raczy się zgłosić do prezesa stowarzyszenia Adolfa Aleksandrowicza, ulica Halicka nr. 452¹. Z wydziału stowarzyszenia

Adolf Aleksandrowicz.

* —o— Koncert na korzyść artystów teatru niemieckiego który nie byli placeni przez dyrekcję Königa, odbył się we środę ze współudziałem dwóch orkiestr, pułków pruskiego i Holsteina. Rano dnia tego skonfiskowane zostały przez policję afisz, ogłoszające ten koncert, a to z tego powodu, że pokrzywdzeni artyści i chorzyści niemieckiego teatru w odezwie do publiczności wyrazili żal swój do dyrekcji. Nawet napis: Zum Vortheil der nicht bezahlten Mitglieder był przez policję kwestyonowany, dopiero zażalenia artystów wyjednały ulaskawienie i afisz pojawiły się z tymże napisem na rogach ulic, o godzinie 4. popołudniu. Zamiar chorzystów, aby kilka odśpiewano chorów, nie uzyskał pozwolenia.

Liczne zebrana publiczność objawiła swoje współczucie dla pokrzywdzonych artystów, wyrażając zarazem swoje oburzenie przeciw osobie Königa, który dotąd jeszcze pozostaje u steru sceny niemieckiej. Liczne skargi na tegoż, spowodowały dr. Smolkę do podróży do Wiednia, celem wyjednania od ks. Jabłonowskiego, aby wdał się w spór między artystami i dyrektorem, i aby tego ostatniego usunął od dyrektorstwa.

* Od pana Ziemiakowskiego w sprawie b. posła Piwockiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Do szanownej redakcyi *Dziennika Łowickiego*. Zajmowałem się na początku r. 1867 zaspokojeniem części długów byłego posła Piwockiego nie dla tego, by go zatrzymać większości sejmowej, jak to twierdzi *Dziennik Łowicki* w nr. 182; lecz przeciwnie, by go do złożenia mandatu poselskiego skłonić, położylem mu bowiem złożenie mandatu za warunek, że się w moją stronę tam

Uczyniłem to zresztą z własnego popędu, jestem bowiem zdania, że człowiek zagrożony upadłością, nie powinien zasiadać w sejmie.

Wiedeń 2. sierpnia 1869. Ziemiakowski.

* (MJ) *Łwów* d. 5. sierpnia. *Gazeta Narodowa* w artykule wstępnym nr. 197. donosi, że p. F. Ziemiakowski odjeżdżając do Wiednia, zostawił opieczętowane oświadczenie, że składa mandat na posła, które wydział krajowy dopiero z dniem zamknięcia posiedzeń delegacyjnych austriacko-węgierskich ma rozpieczętować. Wyrażając podziękowanie szanownej redakcyi *Gazety*, że raczyła wyreczyć pana Ziemiakowskiego w odpowiedzi na mój list w kronice *Dziennika Łowickiego* z dnia 2. t. m. umieszczony, widzę się spowodowany podać następujące uwagi: Delegacya austriacko-węgierska prawdopodobnie około 20. t. m. będzie zamknięta. Sejmy krajowe 15. września mają być otwarte, tak że jeżeli wydział krajowy dopiero po zamknięciu delegacyi poda zrzeczenie się posła Ziemiakowskiego do namiestnictwa, to między rozpisaniem wyboru a obwarceniem sejmiku krajowego tak bardzo krótki czas będzie, że wybór na prede będzie się musiał odbywać. Być może, że to dla niektórych kandydatów właśnie bardzo do godne, ale dla nas wyborców nie jest to zupełnie obojętne i byłoby daleko korzystniej, gdybyśmy już teraz zaczęli się zajmować wyborami. Mojem zdaniem najlepszym środkiem ku zapobieżeniu niefortunnym wyborom byłoby zwołanie Zgromadzenia ludowego, w celu powzięcia uchwały nad pytaniem: „jaki jest naj-

z oczu istotę, dla której serca ich były, dla której pracowali z rozkoszą. On pojechał, posłuszny wezwaniu ojczyzny, na obronę uroczystych przywilejów, które mały lud góralski zdobył dla się w bitwach z Saracenami, a które po tylu wiekach używania, rząd Krystyny usiłował mu wydrzeć; — on pojechał, posłuszny powołaniu księży, którzy upatrywali zbawienie w fanatyku Don Karlosie, pod rządami którego zamierzali przywrócić średniowieczne instytucye; pojechał — dzielny młodzian — w dobrej wierze, przelania krwi za świętą sprawę; i podczas gdy się poświęcał za ludzi, którzy nie mieli innej zastugi nad tę, co sobie przypisywali jakoby odziedziczoną z łaski bożej, ciż sami ludzie...

Lecz nie uprzedzajmy wypadków. Roztaczać się i bez tego będą szybko, smutno i krwawo, jak umysł tych, którzy je zrodzili.

Działo się w Amescuas. — Zumala careguja, głównoprowadzący Karlistami, spotkał się z armią Rodila, generała partyzantów Krystyny. Potyczka odbyła się z zapamiętałością. Krystynicy przewyższli liczbą swoich nieprzyjaciół, lecz za to Baskowie bronili praw najświętszych; meztwo ich nie miało granic — a jednakże zostali pobici, gdyby nie szalona odwaga jednego z kół ich rycerzy.

(C. d. n.)

lepszy sposób kierowania wyborami tak, ażeby z urny wyborczej wyszli prawdziwi reprezentanci opinii publicznej większości mieszkańców miasta Lwowa — gdyż dotąd praktykowany zwyczaj wybierania komitetu przedwyborczego temu nie odpowiada, jak mieliśmy przykład w działaniu komitetu przedwyborczego z roku 1866/67 który przeprowadził wybór federalisty, rezolucjonisty i głównego sprawcy uchwały sejmowej z dnia 2. marca 1867, a który to komitet wniosku jednego z ówczesnych członków komitetu, ażeby się zajął wypracowaniem programu politycznego nawet pod rozprawą nie dopuścił.

* Tarnopol 1. sierpnia. Minał jarmark św. Anny i zwił rózec niemiaku, u każdego szlachcica podolskiego, nie należącemu do towarzystwa balagulów w drugim pokoleniu, kieszenie próżne, jako najlepsze świadectwo frymarki jarmarcznej, odnoszącej się tak dobrze do koni jak i do polityki.

Spokój niezmiernie zamącający zapanował nad grodem, o którego posiadanie z równym skutkiem walczy Palacy, Rusini i Żydzi na przemian, nie dziw więc, że te chwile letargu i gorąca kankularnego nie rozbudzają naszego życia autonomicznego, które drzemie sobie w najlepsze, nie łamiąc na próżno głowy nad załatwieniem bogdaj miejscowych spraw, chociażby ona do rzędu najważniejszych się zaliczały. Słowa Napoleona III „inertia sapientia“ znalazły odgłos u ojców i dziadów naszego miasta — więc też czekają, ażali jaki Giskra nie uwolni ich od służby, która za drobne korzyści wymaga stosunkowo większej pracy, a przynajmniej myślenia.

Tymczasem kolej, ten wróg stagnacji, odcięła miasto w zupełności od ogrodu publicznego, wielkim kosztem utrzymywanego, i odjęła mieszkańcom jedyną przyjemność przechadzki, a czas, nie ublagany wróg lenistwa, niszczy coraz bardziej nowy budynek szpitala niedokończonego, który mimo swej obecnie siedmiedziesiąt-tysięcznej wartości, nie może znaleźć właściciela pomiędzy trzema instytucjami nierządnie, t. j. radą gminną, powiatową i krajową. I właśnie ten brak właściciela zniewala mnie do niniejszej korespondencji w nadziei, iż sprawa publicznie poruszona, doczeka się przecież kiedyś pomyślnego załatwienia. Rzecz ma się jak następuje:

Za rządów niezabawianego JE. hr. Agenora, powziął ówczesny starosta obwodowy p. Piwocki, ni ztąd ni z owąd myśl wybudowania szpitalu na 400 łóżek, chociaż miasto posiada dwa szpitale, mianowicie jeden powszechny, a drugi żydowski, które jak raporta świadczą urzędowe, po dziś dzień nigdy przepelnione nie były. Myśli tej ucępiała się biurokracja lwowska, zapewne w celu uzyskania pochwały od ministerstwa za cywilizowanie Bärenlandu; rozpoczęto składki, i to jak się okólnik wyraża „u wysokiej szlachty i okolicznych włościan“ i zbrano w przeciągu lat siedmiu dwadzieścia kilka tysięcy, miasto dało 22 tysiące, fundusz krajowy 10.000 złr., fundusz ochotników przeszło 11 tysięcy, dosć że suma składek wyniosła 72.224 złr., za którą p. Piwocki wybudował dwupiętrowy gmach i pokrył go cynkiem.

Od lat sześciu starczą więc mury z czerwonej cegły, bez okien drzwi i sufitów i służą różnorodnemu talatęjstwu za schowek zbrodni i zdróżności. Zapas materyałów, wynoszący kilka tysięcy złr., rozkradziono przez połowę, i nie znalazł się do tej pory nikt jeszcze, ktoby wziął pod dozór ten majątek składowy. Budynek niszczeje coraz bardziej, i nie ma nadziei nawet, by się kto nim raczył opiekować.

W ubiegłym roku poruszył tę sprawę p. Chrzanowski w wydziale rady powiatowej skałackiej, pod tytułem, że powiat konkurował do tego budynku i żądał oddania funduszków do rąk władz samorządnych. Od tego czasu trwają rokowania i doprowadzone zostały do tego rezultatu, że wydział krajowy przekazał budynek miastu z obowiązkiem dokonania takowego na szpital i zwrotu danych zaliczek; tymczasem rada miejska oświadczyła się stanowczo przeciw temu, nie chce ni budynku ni ciężących na nim obowiązków, i oświadczyła tarnopolskiej radzie powiatowej: Timeo Danaos et dona ferentes, a rada również powiadziła to samo wydziałowi krajowemu. Budynek jest dziś res nullius, a to dla tego, ponieważ wszyscy, idąc za panią matką, chcą mieć szpital trzeci, chociaż chorych nie ma.

O ile mógłbym się dowiedzieć, starał się o nabycie tego gmachu Wiktor hr. Baworowski z Myszkowic, który ma zamiar prywatną swą bibliotekę cenną, tudzież zbiory naukowe wielkiej wartości przeznaczyć dla szerszej publiczności i utworzyć niejako dobrą fundację. Jeżeli więc istotnie jest to zamiarem hr. Baworowskiego, nateczas należało się chwycić tej myśli i przysłać mu fundatorowi tak wysoce pożytecznej instytucji poczynić wszelkie ułatwienia, albowiem potrzeba takiego przytuliska dla umiejętności tu u nas na kresach bardzo się czuć daje.

Przedewszystkiem jednak należy cały ten budynek wraz z zapasami materyału oddać miastu jako własność nieobciążoną, mianowicie zaś uwolnić miasto od obowiązku zwrotu wszelkich zaliczek i od obowiązku fundowania tam szpitalu — jest to bowiem jedyna możliwość oddania komuś w zarząd tego budynku. Również nie można obciążać miasta obowiązkiem dokonania, które obliczono na 50.000 zł. — jednym słowem należy zostawić miastu wolną rękę, gdyż inaczej zniszczy cały budynek, który kosztował 72.000 złr.

Zresztą jeżeliby hr. Baworowski nie skłaniał się do takiej fundacji, to miasto dysponując budynkiem, mogłoby z czasem jaki inny zakład tam postawić. Brakuje tylko chęci, a ze strony wydziału krajowego inicjatywy — a nie wątpię, że w tak ubogiej okolicy, jak nasza, gmach ten domieszczyłby wiele pożytecznych instytucji.

Brody 3. sierpnia.

(M.E.) W ciągu przeszłego tygodnia odbywały się u nas publiczne popisy tutejszej szkoły izraelskiej, i o nich w tej pierwszej korespondencji mojej mówić chcę wyłącznie.

Język niemiecki prawdziwym jest bożkiem tej szkoły, nie szczędzą dlań ani czasu ani kosztów, najtroskliwiej też polegniany — odznaczają się jak zwykle wymęczonym postępowaniem.

Uderzające postępy malców w nauce geografii powszechnej mile na obecnych sprawiły wrażenie — to tylko pożałowania godne, że o ile młodzież celuje w znajomości geografii powszechnej, o tyle zaniedbany jest wykład szczegółowy geografii ojczystego kraju, mapy niedokładne, o Karpatach ze swoimi Beskadami, Tatrami i najwyższymi w Europie położonymi i jeziorami (Morskim Okiem), o Wiśle, Sanie, Bugu, Dniestrze, Zbraczu, Prucie, Nornie i t. d., świadkach naszej historii, o zdrojowiskach mineralnych, kopalniach soli, gdzie Niemcy gospodarują i t. d. — i wzmianki nie było.

Nie ludźmy się, uderzmy w pierś i mówmy prawdę! z kąd i jak młoda nasza pokochać może ziemię ojczystą, kiedy jej nie zna? kiedy już w kolebce wypychają ją w przestwór nieograniczony i cudzy.

Co do języka polskiego, przy tej szkole ten jest za pasierbicę uważany — dla niego ani czasu, ani kosztów nie ma. Z przyjemnością jednak mogę tu podnieść zasługi p. Nathana Kaliera inspektora tej szkoły, Mąż ten zrozumiały prąd teraźniejszy rzeczy i perspektywę przyszłości, nie spuszczaąc się na nauczyciele, wziął książkę do rąk i sam z największą uwagą egzaminował, zadawał dzieciom różne pytania, na które uczniowie z dobrem przygotowaniem odpowiadali. Za co mu w imieniu rodziców i języka ojczystego najserdeczniejsze dzięki składam.

Nauczycielowi polskiemu p. Markstein muszę przyznać, wiedząc w jakim stanie on tę klasę od swego poprzednika odebrał — chlubne wywiązanie się ze swego pierwszego egzaminu.

Co się tyczy 3 i 4 klasy dziewcząt, to aż miło było słyszeć, jak nasze córki pod kierownictwem p. Haladewicza dobrze po polsku czytały i na zapytania odpowiadały. Pana Haladewicza śmiało można postawić jako wzór dla wszystkich innych nauczycieli tej szkoły.

Ubolewać tylko należy, że stosunek godzin wykładowych jest bardzo niesłuszny: niemieckich 14, a polskich zaledwie 4 w ciągu tygodnia!

* W Mikulinie w pow. złoczowski dnia 23. z. m. w nocy włościanin M. Mudrak podpalił własny dom, przyczem i stajnia zgorzała. Syn i żona właściciela odnieśli ciężkie rany; winowajca został uwięziony.

* — Ile Moskale wódki piją dowodzi zestawienie ogłoszone niedawno przez petersburskie ministerstwo finansów, z którego okazuje się, że jakoś podatku za gorące napoje w ciągu pierwszych czterech miesięcy tego roku, wynosi ogromną sumę 36,681,000 rubli, a o 360,649 rubli więcej, niż w tym samym okresie roku zeszłego.

* — U Karmalitanek w Neuburgu. Z powodu wypadków krakowskich, jeden z dzienników bawarskich donosi, że przy zniesieniu klasztorów w Bawarii, wykryła się podobnie okropna tajemnica, a to także w klasztorze Karmalitanek. Nieszczęśliwa o której mowa, nazywała się Alberta Pfister, była zakonnicą w klasztorze w Neuburgu nad Dunajem, a była niezwykle piękności, jak to ze śladów jej w postaci i w rysach twarzy wnioskować należy. Przy zniesieniu klasztorów znaleziono ją zamurowaną do połowy ciała i również jedną rękę miała wmurowaną, a 1803 przeniesiono ją do domu obłąkanych. Choroba jej była zupełnym obłąkaniem, czasami widok mężczyzny wytoczył gwałtowne napady. Chętnie oddawała się zwykłym pracom szpitalnym, a nuciąc przytem swe piosenki klasztorne i zwyczajem zakonniczym całowała ziemię. Umarła na puchlinę wodną, po 13 letnim pobycie w domu obłąkanych.

* Arader Zeitung donosi, że znany w Krakowie krawiec Feliks Kozłowski, dawniej zamieszkały przy ulicy Szewskiej, skazany w r. 1864 przez sąd wojenny w Krakowie na 11 lat ciężkiego więzienia, wypuszczony został temi dniami z fortecy w Aradzie, gdzie karę swoją odsiadywał.

* Z pod Kruszwicy donoszą do Gazety Toruńskiej. Na dzień 11. sierpnia, w rocznicę unii lubelskiej, zamierza wiele rodzin z rozmaitych okolic zjechać się pod wieżę kruszwicką. Wspólna wieczerza pod namiotami, koncert, wycieczki po Gopie, sztuki ogniowe i t. p. przyczynią się do urozmaicenia zabawy. Ukończone żniwa pozostawiają wolną chwilę do odwiedzania Piastowego grodu, a okoliczności więcej sprzyjających zaledwie się doczekać. Spodziewać się należy, że duch łączności pod godłem unii i tego przedsięwzięcia nie opuści, ale zgromadzi w dniu tym pamiętnym liczne zastępy uczestników.

* — Okropne nieszczęście wydarzyło się dnia 1. b. m. z rana w kopalniach położonych między Dreznem i Łoszwicem. Donoszą nam naocni świadkowie, iż dnia tego powstała tu w tej okolicy straszna burza. W skutek licznych gwałtownych gromów zawały się niemal wszystkie szyby kopalni łoszwickiej; z liczby 450 robotników pracujących tam w owej nieszczęsnej chwili, jest 50 zabitych, a około 200 ciężko rannych. W ciągu dnia następnego wydobyto z gruzów 30 trupów i 75 ciężko rannych, a to z wielką trudnością. Oprócz tych nieszczęśliwych dotknięta jest każdego z nich rodzina; są to powiększej części Czesi.

* — Nowy uniwersytet w Prusach. Czytelnik sądzić będzie niezawodnie, że chodzi o uniwersytet w Poznaniu, o który tak dawno, choć na próżno starają się Wielkopolanie. Tymczasem o okólniku arcybiskupa Ledochowskiego dowiadujemy się, iż wzywa do składek na uniwersytet katolicki w Niemczech.

Oto okólnik arcybiskupa poznańskiego, ogłoszony w urzędowym kościelnym dzienniku dycezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej; zawiera on następujące rozporządzenie:

„Dawno już wiadomo jest przewielebnemu duchowieństwu, że staramy się o założenie uniwersytetu katolickiego w Niemczech. Aby poprzec tak ważne przedsięwzięcie dla kościoła, ojciec św. papież Pius IX. udzielił zupełny odpust wszystkim wiernym, którzy trzykrotnie codziennie odmawiają Ojciec nas, Zdrowaś Marya etc. Odpust ten może być osiągnięty przez przyjęcie sakramentu pokuty i składki na rzecz tej wszechnicy stosownie do majątku. Treść tego odpustu jest w języku (łacińskim.) Uwiadomiamy o tem przewielebne duchowieństwo, uwiadomiamy oraz, że datki należy nadsyłać na ręce przeviel. arcyb. kolońskiego*).

Poznań 27. maja 1867.

Arcybiskup gnieźnieński i poznański, Mieczysław.

* W redakcyi *Rękodzielnika* złożył p. Panasiewicz, towarzysz blacharski, między kolegami pracującymi w warstwie przy kole Karola Ludwika, zebraną kwotę 28 złr. 40 ct., przeznaczoną na obchód rocznicy unii lubelskiej. W następnym nr. *Rękodzielnika* będzie imienne wyliczenie dawców, tu jednak muszę podnieść to patriotyczne postępowanie naszych rzemieślników, godne naśladowania. Iż to razy spotyka się kwasne miury, jeżeli wypadnie im złożyć kilkadziesiąt centów na jakiś cel publiczny. W ten czas z ciężkimi westchnieniami odwołują się do oszczędności, mówią o poświęceniu i ofiarach, gdy z drugiej strony wyrzucić kilka lub kilkanaście guldénów na nic, wcale im nie obciąża sumienia. Tu patrzcie, ludzie w pocie czoła na grosz pracują, na jednego szóstaka całą godzinę, a przecie każdy z nich ochotnie ten krwawy grosz niesie dla dobra sprawy i kazań nie mówi i nie narzeka na ciężkie czasy. Patrzcie, panice, jak pięknie pracą wpływa na uzdanie ludzi; nie marnujcie czasu, to i grosza zarobionego nie roztrwoncie i mieć zawsze będziecie tyle, aby skromnym datkiem przyczynić się do potrzeb narodowych.

Członkowie stowarzyszenia „Gwiazdy“ złożyli w redakcyi *Rękodzielnika* 3 złr. 48 ct. w. a. na obchód rocznicy unii lubelskiej.

*) Lepiej użyć te datki na założenie wszechnicy poznańskiej. (przyj. red.)

Ruch Stowarzyszeń.

* Sprawozdanie z czynności wydziału towarzystwa przyjaciół sceny narodowej od 15. czerwca do 31. lipca 1869.

W przeciągu czasu półtora miesiąca wypracował wydział:

- 1) Regulamin dla wydziału i walnego zgromadzenia.
- 2) Petycję do cesarza o zniesienie przywilejów krępujących rozwój sceny polskiej we Lwowie.
- 3) Plan do założenia szkoły dramatycznej.
- 4) Urządził na koszty funduszu towarzystwa zabawę ogrodową na Wysokim Zamku.
- 5) Zaprosił z każdego powiatu 2—3 zaś z miasta Lwowa 10 osób na delegatów.
- 6) Uchwalił na posiedzeniu odbytem dnia 31. lipca przedłożyć plan do założenia szkoły dramatycznej wydziałowi krajowemu, radzie szkolnej, kasie oszczędności, bankom lwowskim i zakładom asekuracyjnym w celu uzyskania subwencji, zaś do administracji zakładu hr. Skarbka w celu uzyskania bezpłatnego lokalu na tę szkołę.

Petycja do cesarza zostanie wysłana skoro się zbierze stosowna ilość podpisów — czemu stoi głównie na przeszkodzie ta okoliczność, że ze 120 mieszkańców kraju zaproszonych przy końcu czerwca na delegatów, dotąd tylko 31 odpowiedziało, a 17 delegację przyjęło.

Przeto uprasza wydział tych szanownych panów, którzy dotąd na zaproszenie na delegatów nie odpowiedzieli, ażeby to jak najrychlej uskutecznieli, a w razie nieprzyjęcia delegacji — zastępcę zaproponować raczyli.

Ostatnie wiadomości.

Wedle doniesień dziennika *Pester Lloyd* wykreślić ma węgierska komisya wojskowa z budżetu wojskowego 5 milionów złr.

Debatte i N. fr. Presse dowiadują się, jakoby moskiewski komitet słowiański przesłać miał Palackiemu 500 rubli na premię za napisanie najlepszej biografii Husa.

Narodni Listy donoszą, iż w Pradze odkryć miano podziemny chodnik, prowadzący od klasztorów Karmelitów do Kapucynów na Hradczynie.

Ekskrólwa hiszpańska skłaniać się ma do abdykacyi na rzecz syna swego, ks. Asturii.

Co do rozruchów Karlistów donoszą z Hiszpanii, iż takowe wkrótce stłumione zostaną zupełnie. — Z drugiej znowu strony mówią o wybuchu powstania na rzecz ks. Montpensier.

Również donoszą z Madrytu pod datą 3. b. m., iż pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią rozpocząć się miały rokowania względem odstąpienia Kuby Stanom Zjednoczonym, za co Hiszpania otrzymałaby miała 100 milionów bonifikacyi. — Pod tą samą znowu datą donoszą również z Madrytu, że ogłoszono o rokowaniach pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi względem przyznania niezawisłości Kuby — najniżej nie ma podstawy.

W Lizbonie mianowany być ma Carvalho ministrem finansów, zaś Mendoza ministrem sprawiedliwości.

Kursa z dnia 5. sierpnia 1869,

godz. 2 min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredyty 305.60. Akcje kred. węg. 110.00. Akcje banku anglo-austr. 395.25. Akcje anglo-węgier. 116.00. Akcje banku franko-austr. 139.75. Akcje banku narodowego 751.0. Akcje galic. Hipot. 105.—. Akcje handelsbank 00.—. Akcje bank 62.90. Akcje Verkehrsbank —.00. Akcje generalbank —.—. Galic. bank krajowy —.—. Kolej Karola Ludwika 260.—. Kolej siedmiogrodzka 179.—. Kolej południowa 270.50. Kolej lwowski-czernowiecka 205.—. Kolej państwowa 408.—. Kolej Rudolfa 175.—. Kolej wschodnia 144.—. Kolej północna 231.—. Kolej alfordzka 179.—. Kolej węg. północno-wschodnia 170.—. % Metali 62.80. Losy z 1864 roku 122.50. Losy z 1860 roku 101.60. Pożyczka narodowa 71.90. Indemnizacya 75.25. Napoleondor 9.91. Dukat 5.89. Londyn 10 funtów sterl. 123.80. Srebro 120.85. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4. sierpnia.

PP. hr. Koziebrodzki S. z Chlebowa, Kotkowski J. z Czerlan, Przybysławski W. z Podola, Uznańska A. i Zagórski S. z Lipowca, Schnell F. z Brodów, Commers A. z Wiednia, Kopystyński J. z Zadorowa, Tarnowski F. z Zalesia, Stojanowski J. adw. z Tarnowa, Madejski W. dr. med. z Pieniak, Brześciński S. z Rostweczka, Gątkiewicz M. z Wiednia.

N A D E S Ł A N E.

W kronice *Gazety Narodowej* z dnia 4. sierpnia 1869 nr. 197. jest fałszywie umieszczony romantyczny wypadek w tym względzie, iż opisuje, że „wśród takich okoliczności ceremonia ślubna nie mogła dojść do końca.“ Bardzo by to było dobrze dla całej publiczności, gdyby sceny miejscowe zawsze jaśniej wynuszczone i poparte były dokładnymi dowodami, gdyż redakcyja *Gazety Narodowej* która każda frazki odbiera, a w późniejszych numerach odwołuje, zapewne nie ma materyału, by publiczność prawdą zająć.

Ceremonia ślubna odbyła się i jako zawarta od kościoła potwierdzoną została. R. M.

W d. 15. sierpnia wychodzi ze Lwowa do

Wiednia pociąg towarzyski po niższych cenach. Pociąg wyjdzie ze Lwowa o godzinie 8 rano (według zegaru lwowskiego) i stanie w Krakowie o godzinie 6 wieczorem, gdzie zabawiwszy godzinę, wyruszy dalej i zdąży o godz. 7 rano do Wiednia. Biletów dostać można we Lwowie w administracyi „Dziennika Lwow.“, w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego, w Przemyslu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie i Krakowie przy kasie kolei żelaznej od 1. do 14. sierpnia. Bilety tam i napowrót kosztować będą ze Lwowa 22 złr. III. kl., 33 złr. II. kl.; z Krakowa 11 złr. 50 c. III. kl., 16 złr. II. kl. Podróżnym wolno na każdej stacyi według upodobania zatrzymywać się, byleby powrót w dniach 30 od dni wyjazdu nastąpił. Wsiadać również można na stacjach w Przemyslu, Jarosławiu, Rzeszowie i Tarnowie.

